

„A błogostawionaś, któraś uwierzyła”, czyli o wierze Maryi i Józefa

Michał Gołębiowski

Współcierpienie, *compassio*, niekoniecznie wiąże się ze zwątpieniem... Na przekór pasyjnym pieśniom z rodzaju *Stabat Mater Dolorosa* niektórzy średniowieczni teologowie odrzucali możliwość, jakoby Niepokalana mogła w którymkolwiek momencie życia zwątpić w obietnice Boże, czy nawet poddać się rozpacz, widząc mękę swojego syna. Mowa tu przede wszystkim o sześciu kazaniach na Wniebowzięcie Najświętszej Panny, których autorem jest wybitny franciszkański mistrz życia duchowego, Mateusz z Aquasparta. Opisana w nich Maryja to kobieta wiary, nieznana nikomu skromna dziewczyna z Nazaretu, która dzięki łasce rzuciła ciemność pod swoje stopy i osiągnęła wyżyny ludzkiego spełnienia. Za wszystko – jak powiedziałby św. Ambroży¹ – zapłatą było zaufanie, *πιστιν θεοῦ*. Musiała ona bowiem uwierzyć w rzeczy niemożliwe: że poczne dziecko bez udziału mężczyzny; że jej umierający w hańbie syn to Bóg we własnej Osobie; a ona sama u końca życia zostanie wyniesiona do nieba. Skoro bowiem „dzięki wierze Henoch został zabrany z tego świata, by nie zaznał śmierci” (Hbr 11, 5), to tym bardziej wniebowzięcie z duszą i ciałem jawiło się jako ostatnia zapłata za pełne zawierzenie Opatrzności. *Fiat* okazało się dopiero ziarnem, które z czasem wydało plon obfity.

Według Listu do Hebrajczyków wierzyć „to znaczy być przekonanym o rzeczywistym istnieniu tego, czego się nie widzi” (Hbr 11, 1). Z całego jedenastego rozdziału wynika, że istotą zawierzenia jest zaufanie do zapowiedzi Bożych, niejednokrotnie wytrwałe i heroiczne, trwające wbrew wszelkim przesłankom ze świata². „Przez wiarę Mojżesz opuścił Egipt, nie lękając się gniewu królewskiego; okazał siłę, jak gdyby widział Niewidzialnego” (Hbr 11, 27). Tak rozumiane *widzenie niewidzialnego* stanowi

¹ Ambroży z Mediolanu, *List do Orocjana* 31, 7, [w:] tegoż, *Listy*, t. I, tłum. P. Nowak OFM, Kraków 1997, s. 232.

² „Ręka, gdy kołacze do wrót, bardziej się trudzi niż wtedy, gdy bierze dar. Mamy obietnice. Któż je udaremni? [...] To Twoje obietnice. Któż by się bał zawodu, skoro obiecuje Prawda?” (Augustyn, *Wyznania* XII, 1, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2009, s. 373); por. Jan Kasjan, *Rozmowy o modlitwie*, tłum. A. Nocoń, Kraków 2012, s. 50-55; Teodoret z Cyru, *Komentarz do Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian*, tłum. S. Kalinkowski, Kraków 1997, s. 51.

z kolei podstawę do zmysłowego ujrzenia realizacji otrzymanych obietnic. Ojcowie Kościoła, począwszy od autora *Pasterza Hermasa*, nieustrudzenie nauczali: wiara przyjmuje odpowiedź już dziś³, bez wahania i obaw, „pewna jej posiadania” (1J 5, 15), pomimo że przedmiot wiary spełnia się w wyznaczonym czasie. W tym kontekście często przywoływano również metaforę siania i żęcia, cierpliwego podlewania w oczekiwaniu na plony. „Niechaj więc nigdy – pisał św. Jan Kasjan – najmniejsze zwątpienie nie podważy naszego zaufania i nawet wtedy, gdy nie będziemy widzieli wysłuchania prośb, mocno wierzymy w obietnicę”⁴. Toteż „błogosławieni, którzy choć nie widzieli, to jednak uwierzyli” (J 20, 29), ponieważ uznali słowo Boga za wiarygodne. Jak z kolei stwierdził św. Augustyn:

Źródłem dobrego życia, którego celem powinno być życie wieczne, jest prawdziwa wiara. Wiara znaczy wierzyć w to, czego nie widzisz. Nagrodą za wiarę jest ujrzenie tego, w co wierzysz. W okresie wierzenia, tak jak w okresie zasiewu, nie odchodzimy; aż do końca nie odchodzimy, lecz czekamy, dopóki nie zbierzemy tego, co zasialiśmy⁵.

Podobnie w przypadku Matki Bożej. Elżbieta mówi bowiem do Maryi: „O, błogosławiona jesteś za to, żeś uwierzyła w spełnienie się wszystkiego, co Pan ci powiedział” (Łk 1, 45). A więc prawdziwe szczęście Dziewicy, jak również jej pobożne życie – wnioskuje Mateusz z Aquasparta – wpierw zawisło na zaufaniu. Augustyn twierdził w gruncie rzeczy to samo: życie jest tym szczęśliwsze, im bardziej oparte na wierze: *initium bonae vitae recta fides est*. Jak zresztą daje się zauważyć, naznaczone pewną obawą pytanie: „Jakże to się stanie? Przecież nie znam męża” (Łk 1, 34) szybko zamienia się w postawę pełnej uległości w wierze. Oczywiście jest w tym coś z uniżenia, rozumianego jako odstępianie od typowo ludzkiego powątpiewania, a następnie poddanie się prowadzeniu Opatrzności. „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38) – mówi Maryja, a oznacza to właśnie doskonałe zawierzenie: pojawia się najpierw wyznanie niewystarczalności ludzkiego rozumowania, później wyraz opar-

³ *Pasterz Hermas* 39, 1-12, [w:] *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, tłum. A. Świderkówna, Kraków 2010, s. 239-240; por. „I nie powiedział: ‘Twoja wiara cię uzdrowi’, ale uzdrowiła. Przez to bowiem, że uwierzyła, już została uzdrowiona” (Hieronim ze Strydonu, *Komentarz do Ewangelii według św. Mateusza*, tłum. J. Korczak, Kraków 2008, s. 50); „Poczuła nas także przykład błogosławionego Daniela, który, mimo że już w pierwszym dniu modlitwy został wysłuchany, to jednak dopiero w dwudziestym pierwszym zobaczył jej owoc (por. Dn 10, 1nn)” (Jan Kasjan, *Rozmowy...*, *op. cit.*, s. 54).

⁴ Jan Kasjan, *Rozmowy...*, s. 55.

⁵ Augustyn, *Kazanie 43. O wierze*, [w:] tegoż, *Wybór mów. Kazania święteczne i okolicznościowe*, tłum. J. Jaworski, Warszawa 1973, s. 329.

cia się na obietnicy Boga, a wreszcie – otwartość na Jego słowo, które nie zawodzi wobec największych przeciwności, a nawet wobec rzeczy niemożliwych. Bycie „służebnicą Pańską” oznacza wszakże pokorę, również w kwestii przekroczenia ograniczonych ludzkich koncepcji życiowych i przyjęcia tego wszystkiego, co objawia Bóg. Przecież zapisane w przekładzie Biblii Brzeskiej pytanie Niepokalanej – „I jakoż to ma być, gdyż ja męża nie mam uznać?” można też odczytać: „Jakże to możliwe...”. W tym momencie otwiera się przestrzeń do przyjęcia prawdy, iż „nic nie jest niemożliwe u Boga” (Łk 1, 37), a zarazem „dla tego, kto wierzy, wszystko jest możliwe” (Mk 9, 23). Z łatwością można więc wyobrazić sobie, jak pokora Matki Bożej, owe „niech mi się stanie”, doprowadziła ją do stanu bezpieczeństwa w rękach Opatrzności.

Mateusz z Aquasparta wyciąga z tej postawy Maryi szereg istotnych wniosków, fundamentalnych dla życia modlitewnego. Przede wszystkim, zdaniem franciszkańskiego teologa, niezachwiane zawierzenie Ojcu, przeciwstawiające się niedowiarstwu i zwątpieniu, jest predyspozycją wewnętrzną w istocie konieczną, aby doświadczać „wyniesienia na szczyty prawdy”⁶. Zarazem jest ono jednym ze sposobów kontemplowania Tego, który sam jest Prawdą, a Którego nie widać na sposób zmysłowy. Częstokroć nie daje się nawet poczuć siły modlitwy. Również działanie łaski nie zawsze licuje ze światem emocji i silnym religijnym doświadczeniem. Toteż wiara polega na uznaniu prawdy Słowa ponad pozorną prawdą ludzkich ograniczeń. „Bez wiary natomiast nie można podobać się Bogu” (Hbr 11, 6), ona użyźnia wewnątrz człowieka, czyni je otwartym na nadprzyrodzone inspiracje. Okazuje się to ważne także dlatego, że niepokój jako duchowy stan, wprost przeciwstawiający się wierze, „zakwasza” modlitwę, a przy tym zagłusza głos prawdy, którą ma do przekazania Bóg. W jej miejsce w sercu zostaje zasiany lęk, obcy specyfice Bożej łaski. Już zdaniem św. Hieronima ten, kto poddaje się troskom, nie może wyraźnie rozpoznać Bożych inspiracji⁷, podczas gdy uspokojenie duszy jest konieczne dla owocnej pracy w winnicy Pańskiej. Całe życie Błogosławionej Dziewicy byłoby wymownym tego przykładem. Dlatego też Mateusz z Aquasparta wyjaśnia:

⁶ Wszystkie wypowiedzi Mateusza z Aquasparta przytaczam w tym tekście na podstawie wydania: *Z Kazania I na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny*, tłum.

M. S. Wszółek OFMConv, [w:] *Teksty o Matce Bożej. Franciszkanie średniowieczni*, oprac.

M. S. Wszółek OFMConv, Niepokalanów 1992, s. 86-90.

⁷ Hieronim ze Strydonu, *Homilia o Narodzeniu Pana*, tłum. W. Kania, [w:] *Teksty o Matce Bożej. Ojcowie Kościoła łacińscy*, oprac. W. Eborowicz i W. Kania, Niepokalanów 1981, s. 102; por. Mt 8, 26; Mt 14, 26-27, 31.

Maryja została wyniesiona na szczyty pokoju i wiecznej pewności – i w tym jest dopełnienie chwały i wiecznej szczęśliwości. Nikt bowiem nie czuje się szczęśliwy, gdy nie jest pewny jakiegoś posiadanego dobra, albowiem strach i obawa – to wielkie nieszczęście.

Treść tego rozważania okazuje się zdumiewająco prosta w swojej wymowie: tylko pewność co do obecności i opieki Boga pozwala wieść szczęśliwe życie, jest ponadto źródłem wewnętrznej równowagi, pokoju, pozwala zjednoczyć się z prawdą, integruje rozdwojone serce... A jednak – prawem paradoksu – przyjęcie takiej prostoty wymaga ogromnej dojrzałości w życiu duchowym. W dalszej części swojego kazania franciszkanin stwierdza, że nikt „nie czuje się szczęśliwym, gdy jest niespokojny i wzburzony”, ponieważ przykrość taka idzie w poprzek dobrze pojętej pobożności. Starożytna tradycja monastyczna nazwała ją wręcz dzieckiem niewiary. Ona nie tylko zaślepia duchowe oczy, ale wiedzie do zraty, wbijając w serce zatrute ostrze i odciągając od relacji z Duchem Świętym. Stąd nader ważne okazuje się zaufanie, czy wręcz pewność co do Ojcowskiej *custodiae*. A przecież to właśnie wierzyć oznacza „być pewnym, że się otrzyma to, czego się oczekuje” (Hbr 11, 1; por. 1J 5, 15). Ponieważ zaś Maryja uwierzyła, mogła powiedzieć: „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1, 49). W jej przypadku –

widzenie, będące nagrodą zasługi, jest proporcjonalne do wiary i wchodzi w jej miejsce. Słusznie zauważa św. Augustyn, że „widzenie jest zapłatą wiary” (*In Joan.*, tr. 11, n. 3; PL 35, 1927). Gdzież więc była większa, bardziej szczerza i czystsza wiara, koniecznym jest, aby w ślad za nią poszło jaśniejsze i wyraźniejsze widzenie.

Być może teologia *Kazania pierwszego na Wniebowzięcie Maryi Panny* stanowiła odpowiedź na rozpowszechniony w literaturze średniowiecznej topos, wedle którego Maryja, stojąc pod krzyżem, zwątpiła we wszystko, co objawił jej anioł w dniu zwiastowania. Znane arcydzieło polskiej liryki średniowiecznej, *Posłuchajcie, bracia miła*, zawiera takie oto słowa jej rozpacz:

⁸ *Posłuchajcie, bracia miła,*
[w:] *Teksty o Matce Bożej.*

Polskie średniowiecze,

oprac. R. Mazurkiewicz,

Niepokalanów 2000, s. 103.

⁹ „Medytacja o wierze

Maryi osiąga punkt

kulminacyjny i swoją

syntezę w interpretacji

obecności Maryi pod

krzyżem. Jako wierząca

zachowuje Ona wiernie

i medytuje w swoim sercu

usłyszane słowa (por.

Łk 1, 29; 2, 19. 51). Ale

pod krzyżem dana Jej

obietnica [...] wydaje się

definitywnie zaprzeczona.

Wiara wchodzi w swoją

najgłębszą *kenosi*, znajduje

się w całkowitej ciemności”

(J. Ratzinger, *Wzniosta*

Córa Syjonu. Rozważania

mariologiczne, tłum.

J. Królikowski, Poznań

2002, s. 68).

¹⁰ „[...] na tej drodze

– pragnę to wyraźnie

podkreślić – kroczy śladami

wędrowni odbytej przez

Maryję Dziewicę, która

szła naprzód w pielgrzymce

wiary i utrzymała wiernie

swe zjednoczenie z Synem aż

do Krzyża [...]. Zaiste, «błogosławiona jest Ta, która uwierzyła!»! Te słowa Elżbiety wypowiedziane po zwiastowaniu

tutaj, u stóp Krzyża, osiągają swą definitywną wymowę. Przejmująca staje się moc, jaką słowa te w sobie zawierają.

Od stóp Krzyża zaś, jakby z samego wnętrza tajemnicy Odkupienia, rozprzestrzenia się zasięg i perspektywa tego

błogosławieństwa wiary” (Jan Paweł II, *Redemptoris Mater* I, 2.19, Wrocław 1995, s. 5.36).

O aniele Gabryjele,

Gdzie jest ono two wesele,

Cożeś mi go obiecował tak barzo wiele⁸.

Ten efektowny obraz, tak użyteczny dla nabożnego *permovere*, kilka wieków później zyskał uznanie w literaturze i muzyce baroku. Tymczasem homilie Mateusza z Aquasparta zdecydowanie przeciwstawiały się takiemu wizerunkowi Maryi. Udręka, współodczuwanie gehenny jej syna, a nawet pewnego rodzaju wzburzenie duszy, nie oznaczałyby zatem utraty jakichś głębszych pokładów pokoju i pewności Bożej opieki⁹; wydarzenie krzyża przenikało ją bólem, a jednak nie zwątpiła, że Bóg przywróci Jezusa do życia (por. Hbr 11, 19). Zajrzała poza zasłonę czysto ludzkiej perspektywy. Nie chodzi tu bowiem o przekreślenie całej dramaturgii jej burzy wewnętrznej, ale o wytrwanie w czymś, co daje pocieszenie na przekór najtrudniejszym emocjom¹⁰. Cierpienie Maryi zostało przeżyte całym jej zranionym przez miecz sercem (temu *Kazania* nie zaprzeczają), jednak – podkreśla franciszkanin – „podczas męki Chrystusa w Niej tylko zachowała się stała i niezachwiana wiara, podczas gdy u innych zanikła lub przynajmniej uległa osłabieniu”. W tym sensie pobożność pasyjna to zarazem pobożność maryjna. Co więcej, już od czasów Ojców Kościoła, a ściślej od przełomu IV i V wieku, w piśmiennictwie kościelnym zaczęły pojawiać się zachęty do tego, aby każdy chrześcijanin kontemplował mękę Chrystusa poprzez kontemplację serca Jego matki. Należało obserwować wydarzenie na Golgocie jej oczyma. Dla Mateusza z Aquasparta taka praktyka była z pewnością szkołą wiary, lekiem na światowe niepokoje targające sercami ludu Bożego, okradające ich z bogactw płynących ze zdania się na Opatrzność.

Maryja nie była jednak tylko panną i matką. Była również małżonką i oblubienicą, „dziewicą zaślubioną mężowi imieniem Józef” (Łk 1, 27). Można wręcz powiedzieć, że w praktyce modli-

tewnej Kościoła katolickiego *Mater Dolorosa* to również *Mater Gloriosa*, a nawet – *Mater Amorosa*. Ponieważ zaś „człowiek przystaje do podobnego sobie” (Syr 13, 16), a „powinno się łączyć z sobą osoby równe”¹¹, zdaniem św. Bernardyna ze Sieny czy św. Franciszka Salezego wiara Niepokalanej, jak również jej dziewiczego małżonka ściśle sobie odpowiadały. Podobnie jak Maryja w dniu zwiastowania zaniósła modlitwę poddania: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38), tak też Józef odpowiedział tym samym na wezwanie anielskie. Co jednak szczególnie istotne, zrobił to bez słów, samym czynem. Słyszając głos z nieba, po prostu „uczynił tak, jak mu nakazał anioł Pański” (Mt 1, 24). Wprawdzie nie określił siebie mianem sługi, ale postąpił dokładnie jak sługa Pański – i tutaj właśnie ujawnia się podobieństwo jego ducha do ducha Matki Bożej. Jej „niech mi się stanie” (Łk 1, 28) u niego znalazło milczący wyraz jako: „uczynił tak” (Mt 1, 24). *Fecit sicut* oznacza więc krok całkowitego, nieulegającego Gedeonowym dyskusjom (zob. Sdz 6, 12-13), zawierzenia.

Tradycja teologiczna łacińskich Ojców Kościoła widziała w tym ewangelicznym opisie ikoniczny przykład silnej, heroicznej wiary wyrażonej w czynie. Święty Hieronim stwierdził nawet, że sprawiedliwość Józefa przejawiała się bezpośrednio w milczeniu¹², tak odmiennym od zawahania jednego z mężczyzn powołanych przez Jezusa: „Panie, pozwól mi pójść najpierw pogrzebać ojca mego” (Mt 8, 21). Z tego też względu Józef skojarzony został z Abrahamem¹³, który na wezwanie Boga, również bez słów i niepewności, po prostu „udał się w drogę” (Rdz 12, 4). Obaj byli szczególnego rodzaju ojcami, obaj stali u progu przymierza Boga z człowiekiem, obaj też nazwani zostali mianem «mężów sprawiedliwych». To ostatnie wydaje się szczególnie istotne w kontekście idei naśladowania świętych, *imitatio sancta*, ponieważ List do Hebrajczyków mówi, że „sprawiedliwy będzie żył dzięki swej wierze. Gdyby zaś cofnął się, przestanie mieć w nim upodobanie” (Hbr 10, 38). Rzeczywiście, Józef nie cofnął się przed przyjęciem Maryi pod swój dom, mimo iż zawierzenie *niemożliwej* obietnicy Bożej, mówiącej, że dziewica poczęła syna z Ducha Świętego, było równie trudne dla obojga oblubieńców z Nazaretu. Już sama historia polemik pomiędzy chrześcijanami a poganami pokazuje, jak wielkie zaufa-

¹¹ Ambroży z Mediolanu, *List 58. Ambroży do Paternusa*, [w:] tegoż, *Listy*, t. II, tłum. P. Nowak, Kraków 2003, s. 89.

¹² Hieronim ze Strydonu, *Komentarz do Ewangelii według św. Mateusza*, tłum. J. Korczak, Kraków 2008, s. 14.

¹³ „Św. Józef jest dla nas przede wszystkim wzorem wiary. Tak jak Abraham, żył zawsze, zdając się bez zastrzeżeń na Bożą Opatrzność; dlatego stanowi on dla nas umacniający przykład, zwłaszcza wtedy, gdy Bóg chce, abyśmy zawierzyli Mu «na słowo», a więc nie mając jasności co do Jego zamysłu” (słowa Jana Pawła II, cyt. za: *Święty Józef. Wielki orędownik. Modlitwy, pieśni, świadectwa*, oprac. A. Matusiak, Kraków 2012, s. 90); por. H. Urs von Balthasar, *Ty masz słowa życia wiecznego...*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2000, s. 55.

nie wbrew wszelkim ludzkim obawom potrzebne było nazareńskiemu cieśli, aby mógł on uznać, że jego żona nie dopuściła się zdrady małżeńskiej, ale przeciwnie – zachowała doskonałą cnotę, a poczęła w sposób, jakiego świat nie zna.

Udział Maryi w „skoku wiary”, którego dokonał jej mąż, doskonale ukazuje komentarz ks. Seweryna Kowalskiego do jego autorskiego przekładu Nowego Testamentu. Można się zgodzić, że ta, której cechą było głębokie zaufanie, „słusznie pozostawiła Opatrzności Bożej wyjaśnienie tej niezwyklej i wyjątkowej tajemnicy, którą tylko autorytet Boży mógł należycie Józefowi wytłumaczyć”¹⁴. Ostatecznie oboje musieli uwierzyć, że stanie się to wszystko, co przepowiedział Bóg (por. Łk 1, 45). Stąd też pozdrowienie Elżbiety w pewnym sensie i na sposób pośredni dotyczyło również osoby Józefa. Być może dlatego tradycyjne modlitewne pozdrowienie cieśli zaczerpnęło swoją formę z modlitwy *Ave Maria, gratia plena...* Na podobnej zasadzie do osoby Józefa odnosiłaby się pochwała Abrahama, zawarta w *Komentarzu do Listu św. Pawła do Rzymian* Ambrozjastra:

[...] chociaż wiedział, że nie jest w stanie, słabość swoją utwierdził wiarą, tak iż uwierzył, że dzięki Bożemu działaniu może stać się to, o czym wiedział, że nie może dokonać się zgodnie z prawami świata. Ma więc ogromną zasługę u Boga ten, kto wbrew własnej wiedzy zawierzył Bogu, nie wątpiąc [...]. Chwała bowiem wierzącego rośnie, jeżeli wierzy on w to, co jest nie do wiary i wydaje się światu głupie, ponieważ im bardziej uważane jest za głupie to, w co się wierzy, tym bardziej godzien czci będzie wierzący¹⁵.

Czy można powiedzieć, że Święci Rodzice uosabiali dwa dopełniające się typy współpracy człowieka z Bogiem? Z jednej strony – wewnętrzna decyzja zawierzenia, poddanie się prowadzeniu Ojca, z drugiej – czyn zgodny z tą wiarą, przypominający poniekąd słowa Apostoła Piotra: „przez całą noc pracując, nic nie złowiliśmy, ale na Twe słowo zarzucę sieć” (Łk 5, 5). Innymi słowy: wiara, tak jak miłość, angażuje również wymiar cielesny, wymaga manifestacji, a zatem ludzkiego, duchowo-cielesnego

¹⁴ *Pismo Święte Nowego Testamentu. Tłumaczył z języka greckiego ks. prof. dr Seweryn Kowalski, Warszawa 1982, s. 473.*

¹⁵ *Ambrozjaster, Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymian, tłum. J. Sulowski, Kraków 2000, s. 72.*

urzeczywistnienia. „Widząc ich wiarę, powiedział Jezus” (Mk 2, 5)... Może właśnie dlatego ostatnim owocem wiary Maryi¹⁶ – wedle dociekań Mateusza z Aquasparta – było wyniesienie jej duszy i ciała ponad ziemię, a następnie zwieńczenie koroną pełni stworzenia... I choć nabożeństwo do Królowej Niebios może budzić zastrzeżenia nieprzekonanych, jako odległe od tego, kim w rzeczywistości była ta skromna, choć napełniona Duchem kobieta, jego sens być może odsłoni się wtedy, gdy odniesiony zostanie do wspomnianej w Apokalipsie „korony żywota” (Ap 2, 10; 21, 24). Jako pierwsza i największa spośród tych, którzy nosili wieniec otrzymanego od Boga życia, jest zarazem tą jedyną, która pośredniczy we wszelkiej obfitości i bogactwie. Jako wniosek warto po raz kolejny wspomnieć Augustynową frazę: *initium bonae vitae recta fides est*. Dotyczy to również Józefa, od wieków sprawującego „małżeńską” opiekę nad Kościołem oraz ojcowską pieczę nad owocem jego żywota – Eucharystią. ■

*Składam podziękowania Dorocie
za wspólne rozmowy o wierze i Maryi.*

¹⁶ Zob. „[...] stała się rzeczywiście obecna w tajemnicy Chrystusa właśnie przez to, że «uwierzyła». Pełna łaski przy zwiastowaniu anielskim oznacza dar Boga samego; wiara Maryi, którą głosi Elżbieta przy nawiedzeniu, wskazuje na to, jak Dziewica nazaretańska *odpowiedziała na ten dar*. «Bogu objawiającemu należy okazać *posłuszeństwo wiary* (por. Rz 16, 26; por. Rz 1, 5; 2 Kor 10, 5-6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu» – uczy Sobór” (Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, op. cit., s. 23-24).